Nr. 4. Piątek 4. Stycznia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Tytusa.
Sobota: Telesfora.
Niedziela: Trzech Króli.

Poniedziałek: Walentego.
Wtorek: Seweryna
Środa: Marjanny.
Czwartek: Pawła.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 58 mint.
Zachód słońca o 4 g. 13 min.
Długość dnia 8 godz. 15 min.
Barometr spada.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“ w tym samym formacie i z tym samym co dotąd programem, wychodzić będzie i nadal.

Prenumerata wynosi we Lwowie.

Rocznie	14 zł.	40 ct.
Półrocznie	7 „	20 „
Kwartalnie	3 „	60 „
Miesięcznie	1 „	20 „
Półmiesięcznie	—	60 „

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Rocznie	19 zł.	20 ct.
Półrocznie	9 „	60 „
Kwartalnie	4 „	80 „
Miesięcznie	1 „	60 „
Półmiesięcznie	—	80 „

O dziennikarstwie.

W ostatnich czasach dużo mówiono o dziennikarstwie, nietyle wprawdzie w prasie, ile w sferach towarzyskich i politycznych.

Ludzie rozważni, wybiegający wzrokiem w przyszłość i zastanawiający się nad formowaniem się rozmaitych prądów społecznych, zadali sobie pytanie, czy wolno im i czy jest to rzeczą godziwą, a dla kraju korzystną, wydawać nasz ogół na pastwę samowoli dziennikarskiej, pozwalać na szerzenie najfałszywszych pojęć, na uzbrajanie warstw jednych przeciw drugim, na paraliżowanie pracy tych, którzy stoją na czele narodu, jedynie dla dogodzenia osobistej dziennikarza fantazji lub jego prywatnej nienawiści?

Ludzie ci spostrzegli bowiem, że złe, usnute na kanwie frazesu o swobodzie prasy, zaczęło już przybierać zatrważające rozmiary.

Wszak dzisiejsza polityczna umiejętność wyrosła już po za ramy, nakreślone niegdyś negacyjną filozofią, a wyrażone w liberalnej formułce: *laisser faire laisser passer.*

Jeżeli niewolno szerzyć zarazy fizycznej, jeżeli nie wolno handlować aptekarskiemi jadami; to skądże weźmiemy motyw do usprawiedliwienia swobody szerzenia jadów psychicznych, gdzie znajdziemy argument, przemawiający przeciw hygienie umysłowej?

Zatruwać mięśni, kości, żołądka—nie wolno. Ale serce i umysł trucizną karmić — to rzecz dozwolona. Cóż za niedorzeczność potworna!

Owoż rozważni mężowie, zajmujący najwybitniejsze stanowiska w Sejmie naszym, zajęli się już tą sprawą. A prawdopodobnie rychło kwestja ta stanie na porządku dziennym publicystycznej dyskusji. Wyprzedźmy więc ją już dzisiaj i z jubileuszowego numeru *Dziennika Poznańskiego* zacytujmy artykuł nestora naszej literatury, zatytułowany „Fragment z fizjologji dziennikarstwa“.

Artykuł ten opiewa jak następuje:

„Wiele o dziennikach i dziennikarstwie pisano. — Podnieśli je jedni do godności kapłaństwa, drudzy zniżyli do służebnictwa nikczemnego... Najzdolniejszy z francuskich dziennikarzy Girardin, przez niewytłumaczone dziwactwo zaprzeczał własnemu powołaniu wszelkiego wpływu i znaczenia; — drudzy postawili je na wyżynie, której ono rzadko dosięga.

Z tych głosów sprzecznych tę tylko niewątpliwą prawdę wydobyć można — że dziennik być może narzędziem najwznioślejszych celów i najszlachetniejszych zabiegów i knowań.

Z natury swej jest to — narzędzie, które daje siłę, ale je zarazem bierze od tego, co niem włada. Żaden wynalazek w mechanice, żadna dźwignia i tryb nie wywołały takiego przewrotu w świecie materjalnym, jak dziennik w żywocie ducha społecznego.

I zjawia się ta „dźwignia“ właśnie w chwili, gdy wszystkie inne siły pomocnicze przychodzą człowiekowi skrócić czas, przyspieszyć działanie, oszczędzić życia — razem niemal z para i elektrycznością. Nie jest to dziełem przypadku, jest wynikłością wszystkich czynników, które na nowy żywot się składają. Dziennik ma za zadanie gwałtowność jednorazowego wysiłku, zastąpić pracą powolną, stałą — niezmordowaną.

Działanie jego dla tego jest skutecznem, że zgodnem z prawami natury, która niszczy szybko i piorunowo, ale tworzy stopniami i powoli. *Gutta cavat lapidem,* — powinno być hasłem i formułą dla dzienników... Nie gwałtowność tu skutkuje, ale nieustanność wysiłku, praca stała, wytrwała, spokojna.

Obszar zadań dziennikarstwa jest olbrzymi, obejmuje on wszystkie stery życia w najobszerniejszem znaczeniu i sięga wszędzie, gdzie drga i pulsuje życie. Spotęgowuje ono i wyznacza mu drogi. Życie społeczne, polityczne, duchowe, religijne, przemysł i handel, nauka, wchodzą w za-

---

3)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Panią hrabinę nazywał ojciec aniołem dobroci. Istotnie w jej wsi nie było ludzi ani głodnych, ani obdartych, ani krzywdzonych. Komu zrobiono źle, szedł do niej na skargę; kto był chory — brał ze dworu lekarstwo; komu urodziło się dziecko — prosił dziedziczkę za kumę. Moja siostra uczyła się razem z hrabianką, a ja sam, choć unikałem arystokratycznych stosunków, miałem jednak sposobność przekonania się o nadzwyczajnej łagodności hrabiny.

Ojciec mój posiadał kilka sztuk broni, z której każda była przeznaczona do innego celu. Ogromna dubeltówka miała służyć do zabijania wilków, które dusiły cielęta naszej dziedziczki; skałkowy pistolet miał być użyty na obronę wszelkiej innej własności hrabiny, a wojskowy pałasz na obronę jej honoru. Swojej własności i honoru ojciec broniłby zapewne cywilnym kijem, bo cały ów bojowy rynsztunek, co kilka miesięcy pomazywany tłustością, leżał gdzieś w takim kącie na strychu, że nawet ja nie mogłem go znaleźć.

Swoją drogą wiedziałem o tej broni i bardzom do niej tęsknił. Nieraz marzyło mi się, że spełnię taki szlachetny czyn, za który ojciec pozwoli mi strzelić z ogromnego pistoletu, a tymczasem — wymykałem się do gajowych i uczyłem się „wygarniać“ z ich długich pojedynek, które posiadały tę własność, że przy wystrzale wyrządzały bezpośrednią szkodę tylko moim szczękom, nie tykając żadnego stworzenia.

Pewnego dnia, podczas naoliwiania dubeltówki przeznaczonej na wilki, pistoletu — na obronę własności i pałasza — na obronę honoru hrabiny, udało mi się ukraść ojcu garść prochu, który, o ile wiem, nie miał jeszcze specjalnego przeznaczenia. Gdy ojciec wyjechał w pole, schwyciłem olbrzymi klucz od spichrza, który posiadał otwór podobny do lufy, tudzież dziurkę z boku i — poszedłem na polowanie.

Wielki klucz do połowy nabiłem prochem, wsypałem szczyptę połamanych guzików od niedającej się wymienić części ubrania, przybiłem jak należy pakułami, a do wywołania eksplozji wziąłem pudło hubczanych zapałek...

Ledwiem wyszedł za dom, ujrzałem kilka wron polujących na dworskie kaczęta. Prawie w moich oczach jedna ze szkodnic porwała kaczę, a nie mogąc go dość łatwo unieść, przysiadła na oborce.

Na ten widok zagrała we mnie krew przodków z pod Wiednia. Podkradłem się pod oborkę, zatliłem hubkę, wymierzyłem klucz w oko wrony, dmuchnąłem, podpaliłem... Huknęło — jakby piorun uderzył. Ze szczytu obórki stoczyło się już zaduszone kaczątko na ziemię, wrona dotknięta śmiertelną obawą uciekła na najwyższą lipę, ja zaś ze zdumieniem przekonałem się, że w moich rękach z wielkiego klucza zostało tylko ucho, ale za to ze słomianego dachu obory zaczyna wydobywać się niewielki kłębik dymu, jakby kto palił fajkę.

W kilka minut później obórka, wartująca około pięćdziesięciu złotych, stanęła w ogniu.

Zbiegli się ludzi, przygalopował na koniu mój ojciec, poczem w asystencji tych wszystkich dzielnych i uczciwych osób, nieruchomość „wypaliła się — do środka ziemi“ — jak powiedział pan gorzelany.

Przez ten czas ze mną działy się nieopisane rzeczy. Naprzód — pobiegłem do mieszkania i powiesiłem na właściwem miejscu — ucho od rozerwanego klucza. Potem — uciekłem do parku z zamiarem utopienia się w sadzawce. W sekundę później — zasadniczo zmieniłem projekt, postanowiłem kłamać jak prowentowy pisarz i wyprzeć się klucza, strzelania i obórki. Gdy mnie zaś schwytano—odrazu przyznałem się do wszystkiego.

Zaprowadzono mnie do pałacu. Na tarasie zobaczyłem mego ojca, panią hrabinę w powłóczystej sukni, hrabiankę ubraną dość kuso i moją siostrę, obie płaczące. Potem — klucznicę Salusię, kamerdynera, lokaja, chłopca z kredensu, kucharza, kuchcika i cały rój pokojówek, garderobianych i dziewcząt. Gdym odwrócił oczy w przeciwną stronę, ujrzałem za budynkami — zielone wierzchołki lip, a nieco dalej żółtawo-brunatny słup dymu, który, jakby umyślnie, unosił się nad pogorzeliskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kres dziennikarstwa. Wszyscy się muszą niem posługiwać i posługują.

W teraźniejszem stadjum swojego bytu—nie ma i nie może być mowy o teorji dziennikarstwa — instynktem dotąd istniało i kierować się musiało.. Teorja wreszcie mogła tu tylko tyczyć się rzemiosła i praktyki, ale nie krępowałaby tego, co stanowi jądro — jego ducha.

Nie wszyscy na to przystać zechcą, ale dziennik w istocie — to jest dziennikarz tylko... Bez tej duszy, ciało pozostanie martwym aglomeratem niezrosłych z sobą żywiołów, dziennik będzie arkuszem zadrukowanym bibuły... nic więcej.

Można nie umieć wcale pisać, nie być stylistą — można mieć wykształcenie jednostronne— można być do pewnego stopnia kaleką — a być najdoskonalszym żurnalistą.

Rodzą się poeci, ale i dziennikarze jak oni. Robotnik dziennikarski nabywa wprawy — wodzowi potrzeba ducha — a tego daje tylko Bóg, tego nie zastąpi ani wyrobi doświadczenie ni nauka. Kto łączy w sobie z tym geniuszem wodza, w dodatku talent świetny pisarza, ten jest w całem znaczeniu powołanym.

We Francji, w której dziennikarstwo chwilami rozwijało się nader świetnie, Girardin był typem najdoskonalszego żurnalisty -- Villemessent człowieka, ktory miał instynkt i poczucie bez talentu. Myśli jego obrabiał Jouvin lub ktoś inny, ale one dawały życie dziennikowi.

Dziennikarstwo jako walka — potrzebuje wodza i polega całe na nim. Najlepsza armia pobitą jest bez niego... Komitety redakcyjne... są to już symptomata słabości -- dyktaturą tylko dziennik żyć może...

Niestety!! największe cuda, najpotężniejsze zdobycze na tem polu — trwają dzień tylko... Dziennik i dziennikarz ma całe dziś, ale żadnego jutra. Jutro pożera to, co dziś stworzyło, posługuje się tym szczeblem, depce grzbiety i idzie wyżej a dalej. — O nieśmiertelności ani mówić... Ofiarne to powołanie... z zaparciem się siebie i przyszłości!!

J. I. Kraszewski.“

„Konspiracja przeciwko Tiszy.“

Przeminąć mogą i dla Węgier piękne dni liberalnego *sui generis* Aranjuezu... W łamach *Neue fr. Presse* odbił się echem z Pesztu wielki *Jammergeschrei*, w przewidywaniu występującej coraz bardziej „konspiracji węgierskich klerykałów i feudałów przeciwko libeialnemu gabinetowi p. Tiszy“. Mało tego -- tworzy się bowiem wprost już „formalny alians klerykalno-feudalnej partji w Austrji i Węgrzech dla obalenia p. Tiszy“!

Opozycja „klerykalno-fendalna“ węgierska organizuje się pod hasłem oporu przeciwko nowemu projektowi ustawodawczemu o małżeństwach mięszanych, który w połowie bieżącego miesiąca, jak już donosiliśmy, przyjść ma powtórnie pod rozpatrzenie węgierskiej Izby magnatów.

Wczoraj donieśliśmy już, że i partja liberalnorządowa nie daje za wygrane. Odsyła ona bez żadnych zmian napowrót do Izby magnatów, odrzuconą przez nią uchwałę Izby poselskiej. Nie dość jednak na tem. W odpowiedzi na opór węgierskiego senatu, partja p. Tiszy wysuwa projekta reformy Izby magnatów. P. prezydent gabinetu oświadczył nawet członkom swej partji na noworocznem przyjęciu, że ma już gotowy projekt tej reformy, do przeprowadzenia którego brak tylko jeszcze drobnej rzeczy — zgody na reformę obu Izb. Mała rzecz. Że Izba poselska, w której liberały są w większości, zgodzi się na ową reformę, jak zgodziła się na ustawę o małżeństwach mięszanych — o tem wiemy. Może się jednak nie zgodzić Izba magnatów — i w tem sęk.

Ale wróćmy do „konspiracji“. Wyjaśnia nam ją korespondent *N. fr. Presse* na podstawie faktów dość spóźnionych, które teraz jednak dopiero wystąpiły w należytem świetle. Dodaje zresztą nowe fakta w tym kierunku. Już podczas pierwszego głosowania w Izbie magnatów zauważono, że pojawiło się w niej bardzo wielu takich członków, którzy nosili tylko tytuły członków Izby, byli jej honorowymi niejako członkami — na ławach jednak senatorskich nigdy nie zasiadali i dopiero zwołano ich wtedy, lub też sami przybyli, ażeby oponować p. Tiszy i liberałom. Przy drugiem głosowaniu niebezpieczeństwo ma być jeszcze groźniejszem, jak bowiem korespondent *N. fr. Presse* donosi: „austrjackie feudały, jak Schwarzenbergi, Lobkowice, Lichtensteiny itd., których przodkowie kiedyś otrzymali dziedziczny indygenat na magnatów węgierskich, starają się obecnie o pisma królewskie, wzywające ich do wzięcia udziału w powtórnem głosowaniu nad ustawą o małżeństwach mięszanych“!

Czy nie przeciwko temu rozszerzonemu pojęciu magnaterji węgierskiej zwraca się ostrze zapowiedzianej przez Tiszę reformy Izby magnatów?

Niebezpieczeństwo tedy grozi wielkie liberałom węgierskim. W bolesnem zamyśleniu powiada organ liberałów austryjackich, wspomniana *N. Fr. Presse*, że „gdyby ustawa mięszana powtórnie odrzuconą została w Izbie panów -- p. Tisza zgodnie z konstytucyjnemi obyczajami winienby ustąpić miejsca Janowi hr. Cziraky, przewodniczącemu komisji weryfikacyjnej Izby panów, która to komisja przedłożyć ma referat o owych kwestjonowanych tytułach do zasiadania w Izbie magnatów. Gdyby ewentualność ta się sprawdziła, pisze organ liberalny, wtedy sytuacja nasza wewnętrzna uległaby ważnemu zwrotowi“.

Stałoby się w Zalitawii to, co stało się już w Przedlitawii. W miejsce centralistycznych i szowinistycznych nacjonał-liberałów węgierskich pana Tiszy, idących ręka w rękę z spekulantami giełdowymi i kapitalistami, przyszła by do steru większość, złożona z żywiołów konserwatywnych i autonomicznych. Kubek w kubek, jak w Przedlitawii. O możliwości koalicji żywiołów narodowych w Węgrzech: Słowaków, Sasów, Rumunów, a może i Rusinów z konserwatystami przeciwko liberałom, wspominaliśmy już niejednokrotnie - być może, iż jest ona dziś bliską urzeczywistnienia!

I nie będziemy zapewne po panu Tiszy krokodylich łez ronić! Zaburzenia antysemickie w samych Węgrzech i rozruchy w Kroacji wykazały nie zbyt dawno, że „gnije coś w tem państwie duńskiem“, jak powiada Hamlet. Liberalizm zresztą pokazał już wszędzie, czego się po nim można spodziewać.

Być może, iż nowa większość wyniosłaby na powierzchnię jakieś zdrowsze żywioły, któreby zapuściły uzdrawiającą sondę w wewnętrzne stosunki Węgier...

Jeszcze jedno. Ustawie o małżeństwach mięszanych życzymy jaknajlepszego powodzenia. Nie o nią jednak dziś idzie.

Liw.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Księżna Würtembergska, siostra głównokomenderującego, ma się, jak nam donoszą, nieco już lepiej, jednakże ogólne wstrząśnienie organizmu, wywołane fatalnym wypadkiem, który się jej przytrafił niedawno, było tak silne, że chora będzie zapewne musiała przeleżeć jeszcze kilka dni w łóżku. Księżna, jak wiadomo, wyjechała sankami na spacer, sanki się przewróciły, a księżna wypadła i potłukła się mocno.

— Hr. Józef Drohojowski wyjechał wczoraj na paromiesięczny pobyt do Włoch.

— W Krakowie wesoło pożegnano rok stary, a powitano nowy. Pan Dyonizy Skarzyński, jak donosi *Czas*, podejmował mistrza Matejkę, a za stołem siedziało trzech biskupów: krakowski, wileński i koadjutor poznański, marszałek kraju, prezes akademji, mężowie w literaturze, nauce i na różnych polach zaszczytne zajmujący miejsca. Nastrój też był podniosły, bo z życzeniami przyszłości

---

Jazda na śmierć....

(Opowiadanie z życia kolejowców).

Wśród licznego personalu służbowego pewnej linji kolejowej, jeden z maszynistów był osobą, przez wszystkich niechętnie widzianą. Nazywał się Eugenjusz Herman, koledzy zaś mówiąc o nim między sobą, nazywali go z ironją: „ten szlachcic“, co zapewne stąd pochodziło, że dowiedziano się, iż Herman rzeczywiście pochodził z rodziny szlacheckiej. Owoż to szlachectwo potroszę zrażało doń ludzi, mających najczęściej złote serca, lecz prostaczy umysł, bardziej zaś od tego raziła ich jego sztywność w obejściu i rezerwa, którą brano za zarozumiałość i arogancję.

Herman był nader przystojnym mężczyzną, słusznego wzrostu. Duża ciemnoblond broda i śmiało zarysowany nos orli, przytem trzy małe bruzdy na środku czoła, nadawały jego twarzy wyraz siły i energji. Potęgowały go siwe oczy, patrzące surowo, stanowczo i przenikliwie. Nikt nie wiedział, co Herman dawniej robił, zanim stanął do służby kolejowej; szeptano tylko sobie na ucho, że zmarnotrawił fortunę pańską, żyjąc wesoło i hucznie.

Pewnego dnia zjawił się na maszynie starego wyjadacza maszynisty Winkelmana, któremu przydzielono go dla nauki, a przytem w charakterze palacza. Winkelman sam zwykle małomowny i milczący, jak ryba, gdy nań towarzysze nacierali pytaniami o dystyngowanego nowicjusza, po długich ceregielach tyle tylko dał wyciągnąć z siebie:

— Chwat z niego i basta! Pracuje lepiej, niżeli wszyscy tamci hultaje palacze! Chwyta za zimne i gorące, głowę i oczy ma przytem na swojem miejscu. Niebawem będzie z niego tęgi maszynista... a o resztę nie dbam i nie pytam.

Po niejakim czasie nogi starego Winkelmana po ćwierćwiekowej służbie wypowiedziały panu swemu posłuszeństwo. Poszedł więc na pensję, a Herman, który tymczasem zdał egzamin na maszynistę ze znakomitym sukcesem, objął po nim maszynę.

Koledzy patrzyli nań z ukosa, bo jak powiedzieliśmy już, irytowała ich najbardziej sztywność jego, chłód w obejściu i zamknięcie się w sobie. Na przestankach, gdy poszedł do restauracji na przekąskę lub szklankę piwa, siadał zwykle przy innym stole sam jeden; gdy zaś zjawił się kiedy wśród drogi w wspólnej izbie na krótki odpoczynek, po monosylabowem przywitaniu towarzyszy, kładł się na posłanie i był zawsze obojętny na wszystko, co się w koło niego działo i o czem mówiono, nie biorąc najmniejszego w pogadankach udziału. Szczególnie maszynista August Bader, zdradzał stale niechęć swoją ku Hermanowi, co więcej nie taił się od pewnego czasu z największą dla niego nienawiścią. Jakkolwiek służył już oddawna i złożył był zawodowy egzamin, nie miał jednak dotychczas, z powodu rozmaitych wykroczeń w służbie, formalnego dekretu na maszynistę, i jedynie w skutek widocznego swego uzdolnienia, pełnił prowizorycznie obowiązki maszynisty. Nominacja Eugenjusza Hermana, „tego szlachcica“, ubodła go tedy w najwyższym stopniu. Przy każdej sposobności dawał też folgę oburzeniu swemu na „intruza“.

Przypadek zrządził pewnego razu, że Herman prowadząc nader ciężki pociąg wojskowy, otrzymał do pomocy właśnie tę maszynę, którą miał Bader pod sobą. Bader pijany zupełnie, co zresztą bardzo często mu się przytrafiało, kierował swoją maszyną tak haniebnie, że jedynie wytężonym usiłowaniom znienawidzonego przezeń Hermana powiodło się dowieść pociąg szczęśliwie do najbliższej stacji dyspozycyjnej. Tam jednak Herman zdał raport naczelnikowi stacji o niepoczytalnym stanie kolegi Badera, i oczywiście na dalszą drogę dano mu inną maszynę i innego trzeźwego maszynistę do pomocy. Przy kofrontacji Bader zachował się w obec naczelnika tak zuchwale i impertynencko, że na skutek jego relacji do dyrekcji, niepoprawnego lekkoducha ukarano czasową degradacją na palacza. To przepełniło już miarę jego nienawiści przeciw Hermanowi. W krótce potem przy pierwszem spotkaniu, zaszedł mu w drogę i rzucił w oczy dotkliwą obelgę. Herman podniósł pięść i w tej chwili Bader leżał na ziemi jak długi. Porwał się jednak na nogi szybko i zamierzał wykonać atak. Lecz Herman pochwycił go silną ręką za kark i po prostu wyrzucił za drzwi.

— Życiem swojem zapłacisz mi za to, psie przeklęty... — wrzasnął Bader za drzwiami.

Wszyscy obecni słyszeli najwyraźniej tę pogróżkę, Herman zaś najspokojniej nałożył sobie fajkę, usiadł na sofce i pogrążył się w czytaniu książki, którą zawsze nosił przy sobie.

Minął rok po tem zajściu i wielu już zapomniało o niem zupełnie. Pewnego wieczora na peronie głównej stacji S. stał obok syczącej maszyny pospiesznego pociągu maszynista Klinger, mężczyzna rosły i silny, drżał jednak na całem ciele jak liść osiczyny. Wydzwoniono już drugi sygnał, a pociąg czekał tylko na pojawienie się z przeciwka pociągu towarowego, ażeby

lepszej dla kraju i kościoła, łączyły się rzewne wspomnienia walk i cierpień przebytych.

Wieczorem zebrało się w artystycznie świetnych salonach pałacu pp. Wołodkowiczów grono liczące przeszło sto zaproszonych osób, między któremi znajdowali się: ks. biskup krakowski, marszałek Zyblikiewicz, Matejko, Klaczko, p. Paweł Popiel i wiele innych znakomitości z różnych sfer, aby przepędzić ostatnie chwile starego roku. Główną jednak ponętą tego wieczoru było oddanie czci narodowemu mistrzowi, który darem swym, świeżo ofiarowanym Ojcu św., dodatnio zapisał w tym roku imię Polski w annalach naszej historji. Uwydatnił ten szczegół p. Paweł Popiel w pięknej przemowie, po której wszyscy wznieśli toast na zdrowie Matejki.

W dawnej resursie obywatelskiej odbyła się wspólna uczta o północy.

Szereg tych zebrań zakończył świetny bal u wiceprezydenta Stefana Muczkowskiego, a było wielu, którzy za przykładem marszałka Zyblikiewicza umieli podzielić czas pomiędzy te wszystkie koła i domy.

† **August Korosteński**, żołnierz polski z r. 1831 i długoletni kierownik lwowskiej Agencji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zmarł wczoraj w naszem mieście, po długich cierpieniach, w 69 roku życia. Nieskazitelna prawość charakteru i gorąca miłość ojczyzny, były przymiotami ś. p. Augusta, których nieutracił aż do zgonu. Młodzieniec ledwie 17-letni poniósł ojczyźnie w ofierze życie i mienie; ocaliwszy pierwsze na polach walk, oddał je potem na usługi swemu społeczeństwu. Nie jedno też zdziałał szlachetne i doniosłe w ciągu półwiekowej pracy, lecz bez rozgłosu i w ukryciu; robił bowiem nie dla znikomej sławy, lecz jedynie na głos własnego serca, i poczucia obowiązków prawego obywatela i syna swojej ziemi. Cześć więc pamięci jednego z nielicznych już bohaterów naszych z pod Grochowa i Ostrołęki! Pogrzeb ś. p. zmarłego odbędzie się dziś popołudniu o godzinie 3ciej z domu p. l. 24 przy ul. Kaźmierzowskiej.

Z Koła literackiego. Wydział „Koła“ zawiadamia członków, że dzisiaj nie będzie zwykłego zebrania z powodu feryj świątecznych.

Z Prezydjum magistratu otrzymujemy pismo następujące z prośbą o ogłoszenie: Jego król. Wysokość najdostojniejszy książę Wilhelm Würtemberg raczył złożyć w prezydjum magistratu tytułem datku noworocznego kwotę 50 złr. w. a. z przeznaczeniem do rozdania pomiędzy ubogich,

Za ten szczodry dar składa prezydent miasta imieniem tutejszych ubogich Najdostojniejszemu Dawcy uprzejme podziękowanie,

Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego ma sobie za najmilszy obowiązek podziękować za naszem pośrednictwem dzielnej młodzieży akademickiej za jej niezmordowane trudy, położone około wykonania festynu lodowego w dniu 1. stycznia r. b., a o których ten tylko pojęcie mieć może, kto kiedykolwiek miał sposobność zajmowania się urządzaniem czegoś podobnego na lodzie.

Z kroniki karnawałowej. Oprócz reduty artystycznej, naznaczonej na 19. b. m. odbędzie się w salach teatralnych druga reduta dnia 9. lutego, którą młodzież urządza na dochód Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1830 i 31.

Redakcja Różowego Domina prosi nas o doniesienie publiczności, że ostatni numer tego czasopisma spóźnił się z pewnych względów technicznych i dopiero wczoraj opuścił prasę. Następny zaś numer wyjdzie jutro razem z dodatkiem literackim, który ma wychodzić w miejsce zgasłego *Ziarna.*

Losowanie obrazów i innych dzieł sztuki, zakupionych przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie na zeszłorocznej wystawie — odbędzie się w niedzielę dnia 6go b. m. w sali Towarzystwa gospodarskiego (Zakład Ossolińskich, I. piętro, budynek główny) o godzinie 5tej po południu, na które Dyrekcja szanownych Członków niniejszem uprzejmie zaprasza.

A ponieważ do losowania przypuszczone będą tylko akcje zapłacone, przypomina Dyrekcja pp. Członkom jakoteż Agentom Towarzystwa, którzy dotychczas z należytością za akcje zalegają, aby do kancelarji (ulica św. Szymona nr. 2. I. piętro) przed oznaczonym wyż terminem niechybnie nadesłać ją raczyli.

Reklamacyj od naszych prenumeratorów, zwłaszcza miejskich, mamy stosy. Wszystkie opiewają zgodnie, że dotąd poczta nie podoręczała *Kurjera* z ostatnich paru dni. Zasięgaliśmy w urzędzie pocztowym wyjaśnień i dowiedzieliśmy się, że stało się to dzięki temu, iż poczta była noworocznemi powinszowaniami tak obarczona, że sprostać zadaniu nie mogła. I sumiennie rzeczy biorąc, nie możemy winić naszego urzędu pocztowego. Bo jeżeli 44 listonoszów nie jest w stanie w warunkach zwykłych i codziennych roznieść po mieście listów, gazet i pakietów, to jakimże sposobem mogą oni to spełnić w dnie takie, w których ruch na poczcie zwiększa się niemal w trójnasób?

Ale za to tem natarczywiej domagać się musimy u rządu wiedeńskiego, aby zechciał uwzględnić wzrastające potrzeby naszego ruchu pocztowego i w budżecie wstawił większą kwotę na obsługę tutejszej poczty. Wszak już w tym roku Galicja nie wykaże niedoboru w budżecie pocztowym.

Dziennik Poznański w dwudziestopięcioletnią rocznicę swego założenia wyszedł w gustownem bardzo pod względem formy, a obfitem co do treści wydaniu. Składa się z pięciu arkuszy druku, z których pierwszy ma tytułową stronę misternie wykonaną. Jak zaś strona wewnętrzna jest urozmaicona i ciekawa, wystarczy wyliczyć szereg następujących tytułów:

Po słowie wstępnem, zatytułowanem „Ćwierć wieku“ wiersz Seweryny Duchińskiej, p. t.: „*Dziennikowi Poznańskiemu* w dwudziestopięcio letnią rocznicę“, dalej Dziennikowa kronika, zawierająca dzieje *Dziennika*, artykuł redakcyjny.

Aforyzmy Kraszewskiego.

Rzecz obrony praw narodowych dr. H. Szumanna.

Ze wspomnień moich, Wł. Bentkowskiego.

Agitatorowie, dr. Zygmunta Szołdrzyńskiego.

Póki my żyjemy! Alfreda Szczepańskiego.

Gawęda z Poznania o Poznaniu, Teodora Żychlińskiego.

Sąd historji, Władysława Kosińskiego.

Ratunku! Głosy ze sfer ogółu, przez Ł.

Nasz dochód narodowy, dr. Józefa Milewskiego.

Obecne stosunki wewnętrzne Galicji (korespondencja lwowska). Z kraju ucisku (korespondencja warszawska).

Niedobór skarbowy w Austrji, profesora Leona Bilińskiego.

Dążenia decentralizacyjne we Francji, Aera.

Sonet El...y.

Skargi żydów, Józefa Kościelskiego.

Artyści polscy w Rzymie, dr. Kazimierza Łebińskiego.

Słonecznik, Józefa Rostafińskiego, Kilka słów o bakterjach dr. H. Święcickiego, Mirt i Laur dr. Kusztelana, Ze wspomnień wileńskich A. H. Kirkora, Zdobycz piekła, wstęp do poematu Władysława Saławy.

Z czeskich lat dziecinnych, Edwarda Zeliszka. Wskrzeszony, przez autora listów z Rosji i o Rosji i w Imię Boże, wiersz hr. Wawrz. Engestroma.

Kalendarze Nowoleckiego. Między kalendarzami galicyjskiemi, zdawna znane już są, zwłaszcza w Zachodniej Galicji, kalendarze Nowoleckiego. Pan Nowolecki wydaje ich zwykle kilka: jeden obszerny i parę małych, kieszonkowych i pugilaresowych. - Robimy tę wzmiankę o kalendarzach p. N. dla tego, że w tegorocznym jego kalendarzu są dwa przyzwoicie napisane i opracowane sumiennie artykuły o „królowej Jadwidze“ i o „socjaliźmie“. Takiej miary prace zwykłemi są w kalendarzach warszawskich, ale w naszych — rzadkością.

Z Ottynji odbieramy często listy z utyskiwaniem na brak lekarza, którego mieszkający tam patron chirurgji zastąpić nie może, a nawet nie wiele się o to stara. Już od dłuższego czasu posada lekarza miejskiego opróżnioną jest w tem mieście, a żaden z eskulapów dotychczas nie zgłosił się o nią. Możnaby przypuszczać, że posada ta nie zapewnia dostatecznego utrzymania. Tymczasem tak nie jest, gdyż jak nam donoszą, sama pensja przynosi rocznie 700 złr. a otwiera się oprócz tego dosyć rozgałęziona praktyka w okolicy, nie posiadającej w znacznym promieniu żadnego lekarza. Obywatele Ottynji w przekonaniu, że tylko uprzedzenie do zabitego deskami partykularza może być przyczyną tej niechęci lekarzy, proszą nas, abyśmy wszem w obec i każdemu z osobna oświadczyli, iż Ottynja tylko w przysłowiu jest niekorzystnie przedstawioną, gdyż w rzeczywistości jest to sobie bardzo przyjemny, towarzyski i zapewniający niezłe dochody kącik, z którego w razie znudzenia można każdej chwili umknąć, bo jest zarazem stacją kolei żelaznej.

Towarzystwo katolicko-polityczne w Cieszynie, zawiązane w celu kierowania wszystkiemi sprawami publicznemi na Szlązku, wydaje również od czasu do czasu broszurki z różnemi pouczeniami i wiadomościami o ważniejszych wypadkach bieżących. Broszurki te rozsyła Towarzystwo swoim członkom bezpłatnie, tymczasowo nieperjodycznie, ale jak tylko stanie na siłach i będzie mogło rozporządzać większemi środkami materjalnemi, rozpocznie wydawać pismo regularnie wychodzące. Dlatego też my gorąco musimy poprzeć sprawę tego Towarzystwa, i czytelników naszych, którym bez wątpienia na sercu leży los braci naszych na Szlązku, prosić, aby przystępowaniem do Towarzystwa przyczynili się do jego rozwoju, a tem samem do budzenia i podtrzymywania ducha polskiego na Szlązku w ciężkiej walce z germanizmem. Kilkadziesiąt centów rocznie to kwota tak drobna, że nikomu uszczerbku w niczem nie przyniesie, a złożona solidarnie na ołtarzu dobrej sprawy wydać może nieobliczone owoce. Zapisywać się można u p. Zenona Rojeka przy ul. Łyczakowskiej l. 22 we Lwowie lub pocztą u prof. Swieżego w Cieszynie. Każdy członek otrzymywać będzie bezpłatnie nieperjodycznie wydawane broszurki p. t. „*Poseł związku ślązkich katolików*“. Mamy właśnie pierwszy numer przed sobą. Redagowany jest dobrze, dla ludu przystępnie i zawiera rozmaite pouczające artykuły o szkołach, o życiu politycznem i t. p.

Emigracja do Ameryki maleje stopniowo z każdym rokiem. W roku 1882 wynosiła 443.480, w roku zaś ubiegłym odpłynęło z różnych portów Europy już tylko 400.447 wychodźców.

Statystyka ociemniałych. Pewien genewski okulista zadał sobie tyle pracy, że zebrał wykazy statystyczne wszystkich europejskich krajów i na ich podstawie obliczył, iż cyfra ociemniałych wynosi w całej Europie 311 tysięcy. Nie poprzestał jednak na samem tylko zliczeniu, przejrzał bowiem jeszcze raporta lekarzy i doszedł do tego wniosku, że dwie trzecie z powyższej liczby utraciło wzrok tylko z zaniedbanego leczenia zapaleń i wskutek złego zastosowania szkieł do krótkiego lub osłabionego wzroku.

Subretka i ulubienica peszteńskiej publiczności, Ilka Palmay, która niedawno wydała tomik poezyj pod pretensjonalnym nieco tytułem: „Z rozdartego serca“, ściągnęła ostatniemi dniami na siebie gromy peszteńskich krytyków za daleko posuniętą... oszczędność. Sentymentalna poetka otrzymała partję Sisbety w operetce Planqueta „Rip Rip“ i przedstawiła się publiczności na pierwszej reprezentacji w bardzo a bardzo skromnym kostjumie. Peruczka, woalka, pasek jedwabny, zresztą tylko trykoty. Piękna, emancypowana artystka, chciała zapewne poprzeć zdanie na scenie, że nie suknia zdobi człowieka...

---

natychmiast spotęgowaną siłą pary ruszyć w nocną drogę.

Klinger chłop jak dąb, w poczerniałej od węgla bluzie, trząsł się jak w febrze i łzy, jak groch duże, dobywały się ukradkiem z jego oczu. Mała córeczka jego stała przed nim i czekała z najwyższą trwogą na odpowiedź. Matka jej, a żona maszynisty Klingera, leżała w bolach porodowych i wśród jęków okropnych błagała o męża, żeby go raz ujrzeć jeszcze. Mówiła bowiem, że lada chwila skończy...

— Niestety, nic panu pomódz nie mogę panie Klinger — odezwał się z rzetelnem współczuciem stojący w pobliżu inspektor ruchu. — Wszak wiesz pan: służba jest służbą, i za nic w świecie nie można jej na szwank narazić... To jedno mogłoby pomódz panu, gdyby maszynista pociągu towarowego, który przybędzie za chwilę, był właśnie człowiekiem tak pewnym, że powierzyćby można mu zastępstwo pana. Oczywiście dodać trzeba, jeżeli nadto on zgodzi się po uciążliwej jednej służbie, podjąć się bez wytchnienia zaraz drugiej. A jeszcze na biedę pańska bremza parowa zepsuta! Niech djabli porwą z tyłą trudnościami naraz! Panie Wil! kto prowadzi pociąg ciężarowy? — zwrócił się z pytaniem do nadchodzącego urzędnika ruchu.

— Maszyna nr. 85 — brzmiała krótka odpowiedź.

— A... to Herman! westchnął Klinger rozpaczliwie i znowu zwilżyły się mu oczy. On bowiem także nie należał dotychczas do zwolenników „szlachcica“, a w tej chwili serdecznie żałował tego....

(Dokończenie nastąpi.)

Autor-aktorem. Autor wystawionego obecnie w paryskim teatrze „Porte Saint Martin“ dramatu pt.: „Nana Sahib“ zyskał sobie niespodzianie niezwykłą sympatję paryskiej publiczności i stał się na parę dni przedmiotem podziwu i wykrzykników. Marais, aktor, który grał Nanę Sahiba, zachorował nagle na kwadrans przed przedstawieniem. Miano już odwołać przedstawienie i zwrócić pieniądze licznie zebranej publiczności. Richepin'owi zrobiło się przykro, podbiegł do dyrektorki Sary Bernhardt i oświadczył, iż gotów jest odegrać Maraisową rolę. Z radością przyjęła propozycję Sara i poleciła natychmiast uwiadomić publiczność o tem, iż rolę tytułową odegra sam autor. Richepin ubrał się prędko w podany mu kostjum. Publiczność z natężoną niecierpliwością wyczekiwała podniesienia zasłony. Na pierwsze sceny nie zwracano nawet uwagi, dopiero po zjawieniu się Richepina na scenie i po wygłoszeniu przezeń bardzo poprawnie pierwszych zdań djalogu, entuzjazm publiczności doszedł do zenitu. Zdawało się, że teatr runie, tak wszyscy witali debiutanta niespodziewanego. Oczywiście dla teatru „Porte Saint Martin“ reklama to piękna i zapewniająca szereg wysprzedanych wieczorów.

Produkcja drzewa w Michiganie. Przed dwudziestu laty wysyłano z Michiganu zaledwie paręset miljonów stóp kubicznych drzewa, dzisiaj cyfra ta wzrosła do kilku biljonów, a zatem do czwartej części ogólnie produkowanego drzewa w Stanach Zjednoczonych. Porznięte na deski 12 cali szerokie, a 1 cal grube, drzewo w jednym roku w Michiganie ścięte, utworzyłoby płot podwójny, którymby można ziemię szesnaście razy opasać. Jodły w Michiganie są tak olbrzymie, że otrzymuje się z nich średnio 2.000 stóp jednocalowych desek, wartości 40 dolarów na miejscu. Produkcja ta kolosalna długo jednak nie potrwa. Przepowiadają bowiem, że za 10 lat ustanie ona zupełnie.

Truciciełka na wielką skalę. Aresztowano w Haadze w Holandji 45-letnią kobietę, niejaką panią Van der Linden, wobec której słynna swojego czasu margrabina Brinoilier mogłaby się zarumienić. Pani Van der Linden otruła w krótkim przeciągu czasu 16 osób z własnej rodziny, poprzednio zaasekurowawszy ich życie na grube sumy. Ofiarami trucicielki były podobno nawet własne jej dzieci. — Zbrodnia została wykrytą po śmierci jednej z jej kuzynek, która wespół z swem dzieckiem ośmiomiesięcznem niedawno umarła. Fakt ten naprowadził władze na podejrzenie; zaczęto szperać i wykryto cały szereg zbrodni, tak okropnych i potwornych, że lekarze są zdania, iż osoba ta musi cierpieć na pewną wyrodę psychiczną.

Przysłowia hiszpańskie.

Miłość jest chorobą, której sami szukamy.

Miłość — to rybaczka, która zabija grube ryby, a drobnemi się bawi.

Miłość prawdziwą trzeba zdobywać; zła sama ci się poddaje.

Kochankowie zawsze szukają nowej ścieżki; małżeństwo idzie tylko ubitą już drogą.

Gniew kochanków — to pajęcza siatka.

Kochankowie pomieszczą się nawet w solniczce — dla małżeństwa cały dom za ciasny.

Miłość pochwycisz nitką jedwabiu — ale i kijem jej nie odpędzisz od siebie.

Ogień miłości nie trwa nawet tak długo, aby przy nim jajo zgotować można.

Dzień ślubu, to ostatni dzień wolny od troski.

Małżeństwo, jestto worek, w którym się 99 żmij i jeden węgorz znajduje.

Lepiej weź za żonę córkę ubogiego, aniżeli sługę bogatego człowieka.

Pozwól dzisiaj kobiecie nadeptać mały palec, ona ci jutro na kark wlezie.

Pierwsza żona pochodzi od Boga, druga od ludzi, trzecia od samego djabła.

Świekra, chociaż z cukru, zawsze będzie gorzka.

Dziewczyna, zanim pójdzie za mąż, miewa jeden język, a siedm rąk, ale już w miesiąc po ślubie ma tylko jedną rękę, a za to aż siedm języków.

Kto ma piękną żonę, lub winnice przy drodze, ten w ustawicznej musi żyć wojnie.

Ładunek całego okrętu srebrem nie wystarczy, abyś zadowolnił kobietę.

Kiedy kobieta, mówiąc o doznanej obrazie, śmieje się — to niezawodnie musi mieć pewność zemsty.

Miniaturka.

Więc ty mi mówisz, że wszystko minęło?...
Minęło już bezpowrotnie?...
Że twe promienne uczucie zginęło,
Żeś mnie kochała przelotnie?...

Więc ty mi mówisz, że to mrzonka tylko?...
Że to zabawa światowa?...
Mówisz — że miłość jedną tylko chwilką,
Że to słabostka przejściowa?!...

Często w przeszłości satrapowie Wschodu,
Wśród uciech i w zabaw szale,
Ku swej uciesze, w ulicach ogrodu
Jeńców wbijali na pale.

Twe serce czułość i litość przenika!
Lecz twoja miłość udana,
Gorsza jest stokroć, niźli owa dzika
Rozpusta Wschodu tyrana!...

Cezar.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dn. 3 stycznia.

Przewodniczący prezydent m. p. W. Dąbrowski zagajając posiedzenie oznajmił o zapisie 11 tysięcy zł. przez śp. adw. Wartarasiewicza na odbudowanie zakładu św. Łazarza, co Rada do wiadomości przyjęła i przez powstanie oddała cześć pamięci zmarłego, a zarazem zgodziła się na wniosek prezydenta, aby w każdą rocznicę śmierci śp. Wartarasiewicza odprawianą była u św. Łazarza msza żałobna.

Z porządku dziennego odczytał wiceprezydent dr. Czyżewicz projekt regulaminu dla miejskiej Rady zdrowia, w skład której wejdą: każdoroczny prezydent miasta lub jego zastępca, przewodniczący sekcji sanitarnej, członkowie istniejącej już komisji sanitarnej, 2 delegaci krajowej Rady zdrowia, 1 delegat Towarzystwa lekarskiego, urzędnik namiestnictwa, fizyk miejski, chemik miejski, referent urzędu technicznego, lekarze miejscy i weterynarz. Członkowie rady zdrowia, ciała doradczego w sprawach sanitarnych miejsk. dzielić się będą na dwie kategorje, jedni z głosem decydującym, drudzy z głosem doradczym; do tych ostatnich należeć będą urzędnicy Magistratu. Regulamin wedle propozycji referenta przyjęła Rada w całości.

Po załatwieniu trzech rekursów w sprawach budowniczych, postawił dr. Roszkowski imieniem sekcji V wnioski w sprawie budowy teatru letniego we Lwowie.

Obecny dyrektor teatru p. Jan Dobrzański wystosował petycję do Sejmu o urządzenie teatru letniego. Sejm przekazał petycję Wydziałowi krajowemu do załatwienia, ten zaś odniósł się do Rady miejskiej z prośbą, aby przeprowadziła pertraktacje z p. Dobrzańskim — i z zapytaniem, jakim funduszem przyczyniłoby się miasto do budowy teatru.

Referent magistratu rozumował w ten sposób: Teatr letni miejski nie może gdzie indziej stanąć, jak w ogrodzie miejskim. Budynek postawiony naprzeciwko okazałego gmachu sejmowego musi być również okazały, a zatem kosztowny. Ponieważ zaś miasto nie posiada znacznego funduszu do rozporządzenia, ergo nie może poświęcić ani grosza na rzecz zbytkowną, jak teatr letni, i postawił wniosek, aby Wydziałowi krajowemu dać lakoniczną odpowiedź, iż miasto nie ma pieniędzy.

Odmiennej zapatrywała się sekcja V. Uznała nasamprzód konieczną potrzebę teatru letniego, jako jeden z warunków przynęcających do miasta, zgodziła się następnie, że dziś już mówić o kosztach byłoby za wcześnie, a wreszcie, że nic nie zaszkodzi rozpocząć rokowania z p. Dobrzańskim. Dla tego też postawił referent wniosek, aby Rada uchwaliła zażądać od Wydziału krajowego petycji p. Dobrzańskiego, jako podstawy do pertraktacji z nim, i wybrać komisję w celu przeprowadzenia tej pertraktacji.

Radny Dr. Goldman popierając wniosek sekcji nadmienił, że budowa teatru letniego nie jest znowu rzeczą tak uciążliwą jak się wydaje. Teatr taki kosztowałby więcej jak 60.000 zł. Fundusz na to pod gwarancją kraju zaciągnięty mógłby być amortyzowany w ratach rocznych od trzech do czterech najwyżej tysięcy. Na spłacanie zaś ich połączyć by się musiały trzy czynniki: kraj, gmina i przedsiębiorca teatru, który musiałby część otrzymywanej subwencji na to poświęcić.

Po rzuceniu tej myśli przez Dr. Goldmana, przyjęła Rada bez dyskusji wnioski sekcji.

Sprawy likwidacji podatku czynszowego i wysztutrowania drogi na Wysokim zamku nie przyszły z powodu nieobecności referentów pod obrady, w skutek czego o godzinie 8. zarządził przewodniczący posiedzenie tajne.

(R - t.)

Głosy prasy.

Nowa Reforma poświęca dzisiejszy swój artykuł uwagom o sprawie polskiej w teraźniejszem jej stadjum i tu oznajmia, że oficjalnie nie stała ona w ubiegłym roku na porządku dziennym spraw europejskich, zamieszką zbrojną nie zamąciła spokoju powszechnego i nie była przedmiotem zajęć dyplomatów. A jednak mówiono o nas życzliwie i nieżyczliwie — dość często zwłaszcza pełne nienawiści głosy odzywały się z Petersburga i Berlina, gdzie nas oskarżano ciągle o chęć wywołania rosyjsko-niemieckiej wojny. Jednak,

„pomimo wielu nienawistnych nam głosów — pisze *Reforma* — jakie się w tej dyskusji o nas odzywały, nie możemy być z jej przebiegu i wyniku niezadowoleni. A to naprzód dlatego, że w tej czy owej formie, zawsze korzystnem jest dla nas, gdy wśród wielkich kwestyj europejskich wspomina się także imię Polski. Lepsze to — niż zupełne zapomnienie. Łączność sprawy naszej z wszystkiem, co się dzieje w środkowej i wschodniej Europie, w takich razach silnie występuje na jaw. A powtóre, zaprzeczyć się nie da, że stanowisko, jakie wobec owego niebezpieczeństwa wojny zajęła opinja publiczna w Polsce, zostało nie tylko zrozumianem ale i uznanem. Przekonano się i zapisano w niezawisłych i bezstronnych organach opinji, że Polacy nie pragną tej wojny, że do niej nie podżegają, że trwają przy swoich dawnych sztandarach i dążą zawsze do swoich dawnych celów — ale właśnie dlatego nie mogą pragnąć wojny, której wynikiem mogłyby być nowe rozbiory. Dowód nowy, iż od pojmowania sprawy polskiej jako politycznej, nie odstąpiliśmy, i że nas prowincjonalna polityka nie zaślepiła“.

W dużym i z całą galanterją napisanym artykule, *Czas* składa swe życzenia *Dziennikowi poznańskiemu* z powodu 25 rocznicy jego żywota zacnego i pełnego zasług. *Czas*, jako kolega starszy od *Dziennika pozn.* o lat 10. jako organ stojący na innym posterunku, i zajmujący w obozie narodowym inne stanowisko, jako wreszcie organ wyznający całkiem odmienne zasady, spieszy z życzliwemi wyrazami, bo go łączy z *Dz. Pozn.* wspólność broni i sprawy, a ożywia szacunek, jaki się ma dla uczciwego i przyzwoitego dziennika, choćby z najbardziej przeciwnego obozu.

W jednym ustępie tego artykułu *Czas*, chociaż nie wymienia *N. Reformy*, ale widocznie pije do niej. W onegdajszym przeglądzie prasy streściliśmy noworoczny artykuł *N. Reformy*, w którym to pismo przyrzeka, że jak dotąd, tak też i na przyszłość nie będzie zależało ani od koteryj, ani od władz, ani od interesów jakiejś specjalnej grupy, ani od osób. Powiedzieliśmy wówczas, że taką niezawisłość uważamy za niemożliwą, ze nawet wprost jej nie rozumiemy. A teraz posłuchajmy jakiego o tem zdania jest *Czas*. Oto jego słowa:

„Jest jeszcze jeden warunek tej harmonji, (tj. harmonji, która pomiędzy poważnymi dziennikami istnieje w skutek wspólności ogólno narodowych i cywilizacyjnych interesów) pomimo różnic i sprzeczności przekonań — warunek, o którym bardzo często się dziś rozpisują i dlatego wymaga on wyjaśnienia. — Chcemy mówić o niezawisłości dziennikarskiej, na czem ona polega? Czy na tem, aby na nic się nie oglądać, niczem się nie krępować i nic nie uszanować, aby iść na przebój za prądem opinji, podającej ucho każdej insynuacji i skorej do podejrzeń, negacji i niezadowolenia. — Łatwo o taką niezawisłość tym, którzy nie poczuwają się do żadnej odpowiedzialności, powstali wczoraj bez politycznej racji bytu, nie zdobywszy się na żaden dodatni program, stoją luźno w społeczeństwie i kraju, niezawiśli od stronnictw, które się do nich

nie przyznają, nie potrzebują się oglądać na szkody, jakie sprawie publicznej wyrządzić mogą“.

Po takiej wycieczce, będącej tylko dowodem wielkiego rozdrażnienia na stronnictwo postępowe w Krakowie, i na *N. Reformę* jako organ tego stronnictwa, — po tej więc wycieczce wysoce niesprawiedliwej, *Czas* takie o niezawisłości dziennikarskiej wypowiada zdanie, zupełnie zgodne ze zdaniem wypowiedzianem przez nas w onegdajszych „Głosach prasy“:

„Nie na tem polega niezawisłość dziennikarska — jej podstawa i próbierz w sumieniu narodowem. Chodzi o to, aby mieć sumę zasad i przekonań, przy których wiernie stać i ich bronić należy, aby się nie zaprzeć celów i ideałów wspólnych wszystkim, ale do nich dążyć wytrwale, choć zwolna i mozolnie, aby z obranej drogi nie dać się wytrącić powiewem chwili i aby się czuć połączonym z tem wszystkiem, co stanowi jakąś społeczeństwa siłę, co jest jego zdobyczą lub rękojmią na przyszłość“.

Gazeta Krakowska omawia ten dziwny stosunek, jaki stworzył się obecnie między Rosją a Austrją, a dzięki któremu prasie polskiej zabroniono podawać wiadomości, dotyczące ruchów wojsk rosyjskich. Stało się to oczywiście na skutek skarg rosyjskich. Owoż wolno gabinetowi austrjackiemu słuchać tych skarg i czynić zadość życzeniom sąsiedniego mocarstwa. Ale nam warto się zastanowić nad tem, że zostaliśmy tym sposobem użyci przez Rosję jako narzędzie do jej matactw dyplomatycznych i że nasza sprawa może na tem ucierpieć.

„Wiadomość — pisze *Gazeta* — o ruchach wojsk rosyjskich i przygotowaniach wojennych Rosji darujemy z góry i co do nas nawet, nigdyśmy ich nie podawali, jak o tyle chyba, o ile stały się już faktem, stwierdzonym publicznie. Armji nie mamy, wojny z Rosją na własną rękę prowadzić nie będziemy, jeżeli więc tyle tylko potrzeba do szczęścia ludów pod panowaniem rosyjskiem i do zupełnego spokoju władz rządzących w Austrji, to tem im służyć możemy z dobrą chęcią, bez żadnych specjalnych zakazów. Możemy nawet nie rozszerzać wiadomości o tem, że rząd rosyjski znajduje się w pewnej przymusowej solidarności z ruchem nihilistycznym, szukającym ujść za granicami własnego kraju, że organa jego propagują idee jakiejś solidarności sławiańskiej, dla nas nie znanej, pod hasłem oswobodzenia. Nas tylko prawda naszych stosunków obchodzi. Tego tylko przemilczeć nie możemy i nie chcemy, gdy rząd rosyjski niszczy i wyrywa społeczne zachowawcze instytucje polskie, religijne lub narodowe, gdy szerzy propagandę wśród naszej ludności, przemawiającą do złych instynktów człowieka, zaborczej solidarności słowiańskiej, gdy tworząc próżnię i obłęd, przygotowywa grunt dla nihilizmu w pośród mas naszej narodowej ludności“.

Takich rzeczy powiada słusznie *Gazeta Krakowska*, zatajać nam nie wolno, jakkolwiek może i tego zażądanoby od nas dla uczynienia zadość skargom i prośbom rosyjskim.

W dzisiejszym numerze *Gazety Narodowej* znajduje się pocieszny feljetonowy artykuł, zaczynający się od słów: „Niedługo nastaną błogie czasy, że tylko dwa dzienniki będą się mogły spokojnie pojawiać we Lwowie: *Gazeta Lwowska*, która nas będzie do snu lulać polityką Chin i Francji i *Kurjer Lwowski*, podający z niewzruszoną flegmą i z najszczytniejszą obojętnością swoje dyspozycje obiadowe.“

Otóż i nam się zdaje, że — przynajmniej co do teatralnego organu — „owe błogie czasy“ istotnie przyjść mogą, jeśli ten organ ciągle będzie umieszczał artykuły... jakby to wyrazić się delikatnie?... artykuły tak niedbale pomyślane, jak ten, co go dziś podaje *Gazeta Narodowa* pod tytułem: „Rok 1883.“

W ciągu tego roku, mówi *Gaz. Nar.* nic u nas nadzwyczajnego nie zaszło, a jednak stało się coś, co sięga głęboko w istotę organizmu naszego i tworzy to, że rok ubiegły otrzyma w historji nazwę roku chłopskiego. *Gazeta Narodowa* przewiduje, że takie twierdzenie w wysokim stopniu zadziwi wszystkich jej czytelników i dla tego powtarza z naciskiem: „powtarzamy, że panującym planetą ubiegłego roku w Galicji był chłop“, i że przewaga chłopskiego żywiołu, która dopiero się zaznaczyła, odtąd będzie wzrastała stanowczo. Rozumowania *Gazety Narodowej* są tak *sui generis* osobliwe, że przytaczamy je dosłownie. Oto one:

„Przypatrzmy się najpierw nowemu sejmowi. Co prawda, nie ma tam ani jednego chłopa w kożuchu lub płótniance. Ale rozważmy, czy kiedykolwiek w naszym sejmie była tak silną władza reprezentantów Kowbasiukowego, najszczerzej chłopskiego, jak tylko być może hasła: Nechaj bude jak buwało? — Że chłopi wybierali szlachtę na posłów, niema w tem nic dziwnego — stało się to poprostu na zasadzie prawa: *Similis simili gaudet.* Chłopi w siermięgach poruczali mandaty na zastępców swoich chłopom kontuszowym — ucywilizowanym i wypolerowanym, ale w gruncie rzeczy takim samym, dobrodusznym konserwatystom, jak i oni. Wszystkie błędy i przywary, jak niemniej także i cnoty wszystkie, tudzież aspiracje i interesa są u włościan i u szlachty jednakowe“.

Dalej *Gazeta Narodowa* mówi już niezbyt ciekawe rzeczy, że posłowie sejmowi doskonale czuli, iż sejm jest właściwie chłopskim, i choć pozwalali sobie zboczeń w kierunku partykularnych swych interesów i „nawyczek“, jednak ciągle pamiętali, że w chłopach nasza siła i przyszłość, że kto lud ma za sobą, ten jest panem sytuacji.

Najprzód, któryż to Sejm nasz od chwili rozbioru Polski zapominał, że w chłopach nasza siła i przyszłość? który nie starał się o podniesienie materjalne i moralne ludowych mas do wysokości obywatelskiego czynnika? Praca dla ludu u nas raz słabła, to znowu się potęgowała, ale zupełnie nie ustawała nigdy. Z roczników poprzednich sesyj sejmowych *Gazeta Narodowa* snadno może się przekonać, że myśl o ludzie jako potężnym politycznym czynniku, nigdy nie była obcą naszemu Sejmowi.

Dziennik Polski omawia dziś potrzebę zbudowania linji kolejowej, któraby przecięła od północy na południe Podole, ten kraj tak bogaty w płody natury, tak silnie zaludniony, tak obfity w miasteczka handlowe. *Dziennik* przemawia za budową linji, któraby z Tarnopola szła przez Czortków do Zaleszczyk.

Gazeta Lwowska układa bilans polityczny ubiegłego roku, a przy tej sposobności pali kadzidła dla gabinetu hr. Taaffego. Powiada że trzy czynniki są wyrazem moralnej powagi państwa: — stosunek do zagranicy, kredyt i rozwój konstytucyjnego życia. Owoż co do pierwszego Austrja ze wszystkiemi mocarstwami żyje w najlepszej zgodzie, nawet z Rosją; co do drugiego — renta austrjacka nigdy tak wysoko nie stała jak teraz; co do trzeciego — dzięki reformie wyborczej, setki tysięcy pięcioguldenowiczów zdobyły prawo wyborcze.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne.)

Wiedeń 3 stycznia. W ukonstytuowanym już całkowicie „Komitecie ministerjalnym“, brzmią nazwiska szefów oddziałowych: Kolosvary, Filaus, Deyma, Smetana, Redl, Mende, Claner.

Pierwszy bal dworski odbędzie się 16 bm.

Tutejszy korespondent *Pester Lloyda* donosi: Minister wojny oświadczył w rozmowie z pewnym generałem, że chce w roku bieżącym przeprowadzić ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierot po czynnych członkach armji. W następnym zaś roku zażąda od delegacyj podwyższenia pensyj oficerom trzech najniższych stopni (podporucznik, porucznik i kapitan), tak bowiem, jak jest dotychczas, trwać dłużej nie może żadną miarą.

Salcburg 3 stycznia. W tutejszem katolickiem kasynie wystąpił dep. Lienbacher z długą mową, przeciw Słowianom. Między innemi dowodził, że wysoce niesłusznemi są czeskie żądania, ażeby każdy urzędnik w Czechach władał językiem czeskim. Dalej wystąpił ostro przeciw Polakom. Polskie pretensje, ażeby przy budowie galicyjskich kolei używano krajowych sił technicznych i roboczych, nazwał szczytem samolubstwa prowincjonalnego,

Wiedeń 3 stycznia. Wszystkie dzienniki centralistyczne komentują z zadowolnieniem mowę Liembachera w Salcburgu.

Petersburg 3 stycznia. Krąży pogłoska, że wprawdzie car wypadł ze sanek, ale nie skutkiem spłoszenia się koni, lecz otrzymanego postrzału. Inna pogłoska opiewa, że wcale nie wypadł i nie potłukł się, lecz z obawy przed rewolucjonistami, dobrowolny swój areszt gatczyński na czas świąt nadchodzących i uroczystości noworocznych i umotywować chce przed światem zmyślonem potłuczeniem.

Rzym 3 stycznia. Urzędownie zaprzeczają doniesieniom dzienników, jakoby następca tronu niemiecki otrzymał od papieża order Chrystusa.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Na polu parlamentarnej polityki wewnętrznej główne obecnie miejsce zajmują przygotowania do wielkiej kampanji nad wnioskiem Wurmbranda i Herbsta o języku państwowym, która rozpocznie się już na pierwszem posiedzeniu Izby po ferjach świątecznych. Lewica przygotowuje się do generalnego ataku na całej linji. Przywódcy centralistyczni układają już plan bitwy, szeregi jeszcze jednak nie są sprawione. Wymieniają już mowców lewicy, którzy uzbrojeni od stóp do głów wstąpią na trybunę. Są to panowie: Sturm, Plener, Scharschmied, Alter, sam Herbst i oczywiście Wurmbrand.

O akcji obronnej nie mamy jeszcze bliższych wiadomości. Donoszą tylko, że p. Grocholski zwołuje gremialne posiedzenie Koła na dzień 21 stycznia. Bemackie kolegium mężów zaufania w Pradze zajmuje się obecnie podobno bardzo gorliwie kwestją administracyjnego podziału Czech, oraz sprawami programowemi.

Szczegółowe relacje o mowach wypowiedzianych na noworocznem przyjęciu u Tiszy, nie przynoszą nam nic nowego nad to, cośmy już wczoraj zanotowali. Prawiono sobie nawzajem komplementa i przysięgano na liberalną ewangelię, przyczem Tisza oświadczył, że ze stanowiska, które zajmuje, nie da się łatwo wysadzić. *J'y suis et j'y reste!* — co wywołało oczywiście oklaski.

W kołach urzędowych peszteńskich zaprzeczają, jakoby Tisza zamierzał z powodu rozpraw nad prawem o małżeństwach mięszanych stawić kwestję gabinetową. Byłoby to zbyt ryzykowne. Jeżeli ustawa i tym razem nie przejdzie w Izbie magnatów — zostanie wniesioną do niej po raz trzeci. P. Tisza liczy zresztą na nieznaczne choćby zwycięstwo liczebne.

Dzienniki półurzędowe peszteńskie zaprzeczają doniesieniom o zamierzonym aliansie konserwatystów przedlitawskich z węgierskimi i nie wierzą, ażeby tytularni magnaci węgierscy z Austrji pojawić się mieli na posiedzeniu Izby magnatów. Sprawa reformy Izby wyższej, według zapewnień Tiszy, wejdzie niewątpliwie na porządek dzienny sesji bieżącej.

Rosja. Telegramy przynoszą nam nowe szczegóły, dotyczące zamordowania Sudiejkina. Przed kilku już tygodniami, zabity szef tajnej policji petersburski zdołał przy pomocy swych ajentów wyśledzić i przyaresztować przybyłego do stolicy z Charkowa jednego z członków partji rewolucyjnej, przyjaciela podobno straconej Perowskiej. Rewolucjonista ten miał przygotowywać jakiś nowy zamach. Sudiejkin zdołał go przyaresztować przy pomocy niejakiego Jabłońskiego, zwącego się podobno właśnie Bogilewem. Otóż Bogilew ten, sądzony już podobno w jednym z procesów rewolucyjnych, miał się skłaniać do tego, ażeby się stać narzędziem w ręku Sudiejkina i zdrajcą swych współtowarzyszy. Udawał zresztą tylko, że się zgadza na ponętne propozycje Sudiejkina, jak się to następnie wykazało. W dniu właśnie, w którym spełnione zostało morderstwo, Sudiejkin udał się do mieszkania owego Jabłońskiego czy Bogilewa dla odebrania ważnych wiadomości i wyśledzenia jakieiś narady rewolucjonistów. Była to jednak na niego pułapka. Przedtem już w mieszkaniu Jabłońskiego i za jego współudziałem urządzili nihiliści zasadzkę i skoro tylko Sudiejkin, wraz z swym towarzyszem pojawili się, napadnięto na nich. Naprzód paść miał strzał z sąsiedniego pokoju, który ugodził w plecy Sudiejkina. Następnie zaś wypadło z pokoju tego czterech spiskowych, a wiedząc, że nosi druciane ko-

szule, uderzyli nań z żelaznemi kilofami. Walka miała być dość długą i upartą, ostatecznie jednak spiskowcy odnieśli zwycięztwo i ujść zdołali. Sąsiedzi słyszeli podobno jakiś hałas i posłali po policję. gdy ta jednak nadbiegła, było już zapóźno. Towarzysz Sudiejkina, ciężko ranny przyszedł do przytomności w szpitalu, w krótce jednak umarł, nie zdoławszy dać bliższych wyjaśnień co do faktu morderstwa.

Ostatecznie wszelki ślad przepadł za sprawcami morderstwa, a 400 tajnych agentów napróżno dotąd śledzi za nimi. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w sferach rządowych, które wzrasta w miarę, jak daremnemi się okazują wszelkie poszukiwania, skierowane ku wykryciu morderców.

Przy odprowadzaniu zwłok Sudiejkina na dworzec kolejowy obecni byli: książę Aleksander Oldenburski, minister Tołstoj i inni dygnitarze.

Polityczne znaczenie tego zabójstwa jest niezaprzeczone. Dowiodło ono, że partja terrorystyczna nie ustaje w swych knowaniach rewolucyjnych i że umie z większą niż dawniej zręcznością urządzać zamachy. Wypadek ten wzmoże niewątpliwie represję rządową i będzie wodą na młyn nietylko rewolucjonistów, lecz i reakcjonistów, jak to bywa zazwyczaj. Przyczyni się może także do zbliżenia Rosji ku konserwatywno-monarchicznej lidze europejskiej. Że zresztą rewolucyjne knowania w Rosji zyskują nowych adeptów, dowodzi „odezwa do liberalnych Rosjan", która kursowała niedawno po Petersburgu i w której rozwijano myśl, że walkę z rządem nie należy wyłącznie pozostawiać rewolucjonistom i socjalistom. Ci właśnie liberalni rewolucjoniści będą zdaje się spożywać płody obecnej działalności terrorystów.

Ciekawą i ważną wiadomość przynosi także petersburski korespondent *Germanii*. Oświadcza on kategorycznie, że rzekomy upadek z carem na polowaniu był tylko zamaskowaniem zamachu na cara; korespondent przytacza między innemi, że dziesięć dni utrzymywano w tajemnicy ów niby wypadek na polowaniu. Najwyżsi dostojnicy dworscy różnili się wielce w swych relacjach o tym wypadku na polowaniu, lekarze przytem uciekali się podobno do środków, używanych przy ranach pochodzących od strzału, nie zaś od stłuczenia...

Po Petersburgu obiegają pogłoski o zamachu na cara, a zamach ten wiążą obecnie z zamordowaniem Sudiejkina, co tem większe sprawia wrażenie.

Irlandja. W Dramore miały miejsce tłumne manifestacje oranżystów i narodowców. Po manifestacjach zaś nastąpiły groźne zaburzenia. Tłum oranżystów (protestanci, trzymający stronę Anglji) złożony z 30.000 osób po odbyciu burzliwego mityngu uderzył na narodowców, liczących zaledwie 2.000 głów. Wywiązała się zacięta bójka. Wojsko zmuszone było interwenjować. Wiele osób jest rannych.

Z giełdy.

Wiedeń, 1 stycznia.

Pogłoski o ministerjalnem przesileniu w Węgrzech wpłynęły dziś deprymująco. Kursa obniżyły się nieco, ale ponieważ giełda była zamknięta, więc wielkiej fluktuacji uledz nie mogły.

Dla zorjentowania się naszych czytelników w cenie papierów podajemy krótkie zestawienie z trzech lat ostatnich kursu efektów, najbardziej w Galicji rozpowszechnionych.

	koniec 1881 r.	koniec 1882 r.	koniec. 1883 r.
Papierowa renta .	77·35	76·30	79·—
Srebrna renta .	78·35	77·05	79·65
Złota renta . .	93·80	95·40	98·90
6% zł. renta węg.	119·90	118·75	120·75
4% „ „ „ .	89·70	85·50	88·55
5% pap. „ „ .	89·60	84·65	85·70
Akcje kredytowe .	354·60	282·20	293·70
Uniony . .	142·10	112·30	109·—
Anglosy . .	145·60	117·50	111·20
Ludwiki . .	308·50	293·—	291·50
Czernowieckiej kolei	175·—	166·50	169·50
Węg. galic. kolei .	162·25	157·25	161·—

Lwów, z Izby handlowej, 3 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płaca	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	291 00	294 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 50	172 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	292 —	296 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	89 75	90 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „ . . .	90 —	92 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligl za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	59 —	59 75

Wiedeń, d. 3 stycznia 1884.
(godz. 1 m. 50 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz..
Losy alpejskie	66 00	65 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	291 75	299 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	110 00	109 75
Unionbank za 100 zł.	109 00	108 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	292 00	292 00
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 60	143 75
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	169 00	169 00
Akcje kolei panstwowej	320 30	320 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	169 50	169 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	150 25	150 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	— —
Obligacje węg. w złocie	97 50	97 75
Akcje kolei węg. zachodniej	198 00	99 25
Cisańskie losy	111 10	110 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	19 75	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	88 57	88 35
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 75	105 75
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	113 00	113 —

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 3. stycznia 1884.
(godz. 5 m. 35 wieczorem).

Akcje kredytowe	295 00	292 50
Akcje kolei Karola Ludwika	292 50	291 —
Renta papierowa	79 27	79 15
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 70	101 70
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	99 75	100 00
Napoleondory	9 60	9 60

Usposobienie: —

Berlin, d. 3 stycznia 1884.
(godz. 5 m. 35 po poł.)

Rosyjski rubel papierowy	197 35	197 40
Akcje austr. kredytowe	511 50	506 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	123 60	123 75
Austrjackie banknoty	168 55	168 70

Telegramy zbożowe z dn. 3 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·75—31·00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·62—9·64 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 182·00 m., żyto — m., okowita 44·75 m., olej rzepakowy 65·00·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 50·60 franków, olej rzepakowy 78·50 fr., okowita —·— fr.

Przyjechali d. 3 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, T. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk, Z. Dembowski z Kosienic, W Siemiątkowski z Rosji, S. Matkowski z Jezierzan.

Hotel ANGIELSKI: Z. hr. Dembiński z Babic, E. Łoziński z Potoka, J. Jackowski z Rokszyna, J. Wesołowski ze Złoczowa, dr. J. Beiner z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI: L. Kaszyński z Magierowa, J. Piegłowski z Wołoszkowic.

Dyspozycja obiadowa.

na Sobotę 5go stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa biała z cielęciny z ryżem i farszem z wątróbki cielęcej.

Sztuka mięsa, rostbeuf angielski, sos z truflami osobno podany.

Mózgi na parze, polane sosem winnym (szodonem).

Szczupak pieczony w świeżej słoninie (oczyszczonego szczupaka, osolić na parę godzin. Wyłożyć brytwanne słoniną pokrajaną w plastry, oraz cebulą, marchwią i pietruszką; położyć na to szczupaka, nakryć słoniną, skropić winem i wstawić do gorącego pieca. Dać do szczupaka sos rumiany z kaparami, zaprawiony buljonem).

Zając na pieczyste, sałata z rydzów marynowanych.

Legomina. Naleśniki z kremem śmietankowym, polane sokiem wiśniowym.

Owoce, sery itd.

Obiad tańszy:

Zupa rosół z ryżem.

Sztuka mięsa z sosem sztufadowym z figami, (do łyżki masła, dać dwie łyżki mąki, zrumienieć, 3 łyżki miodu i parę octu dobrego, przegotować razy kilka. Rozprowadzić sos buljonem, dodać ten miód z octem i fig pół funta, przegotować kilka razy, i zalać pieczeń, na pół godziny przed wydaniem do stołu).

Pierożki drożdżowe z serem, do nich masło topione lub śmietana.

Teatr hr. Skarbka.

W Piatek dnia 4. stycznia 1884.

ŚWIAT NUDÓW

komedja w 3-ch aktach E. Paillerona. przełożył L. Masłowski.

Profesor Bellac . . . p. Woleński.
Hrabia Roger de Ceran . . p. Żelazowski.
Paweł Raymond, podprefekt . . p, Lubicz.
Toulonnier, sekretarz ministra . p. Kasprowicz.
Jenerał de Briais . . . p. Ruszkowski.
Virot, deputowany . . . p. Żymirski
Franciszek, lokaj . . . p. Lenard.
Wicehrabia de Gaiac, dziennikarz . p. Wysocki.
Melchior de Boines, kapitalista . p. Szobert.
Des Millets . . . . p. Krykiewicz.
Księżna de Reville . . . pni Aszpergierowa.
Margrabia de Loudan . . . pna Dunin.
Joanna Raymond . . . pni Woleńska,
Łucya Watson . . . pna Cichoka.
Zuzanna de Villiers . . . pna Stachowiczówna
Hrabina de Ceran . . . pni Gostyńska.
Pani Arrigo . . . . pna Wisłobodzka.
Pani de Boines . . . pna Kowalska.
Baron de St. Réault . . . p. Walewski.
Baronowa de St. Réault . . pna Wajglówna.
Pokojówka księżnej . . . pna Borodziej.
Rzecz dzieje sie w zamku Ceran w Sant Germain w roku 1881.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy niniejszem wszystkich pp. przemysłowców i kupców, jakoteż w ogóle wszystkie osoby i instytucje, dające inseraty do naszego pisma, że z dniem 1 stycznia objął u nas posadę agenta i inkasenta p. Leon Bielewicz.

Wydawnictwo
„Kurjera Lwowskiego".

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg cospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

W Administracji

Kurjera Lwowskiego.

ul. Akademicka l. 3

są do podjęcia:

1) Dwa listy dla S. P.
2) List dla B. D.

Zgubiono dnia 30 grudnia 1883 bransoletkę złotą, szeroką, wyrób pleciony. Znalazca raczy się zgłosić, Zielona l. 43, gdzie otrzyma 15 złr. wynagrodzenia. (4)

Ludwina Miączyńska udziela naukę tańców tak w domach prywatnych jakoteż we własnem mieszkaniu. Rynek l. 4 — 1 piętro. (7)

Kuchmistrz uzdolniony przyjmuje z domów prywatnych zamówienia na śniadania, obiady, kolacje i wesela. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. P. J. (9)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Sakłak, Tarnina, Hord. Czereśnia, Wisznia turecka, Jazmin, w młodych, równych, gładkich latoroślach, od 12 do 30 milimetrów w przecięciu średnicy grubości, dalej materjał z odziomków pni Jałowcu, kamiennej Brzozy, Gruszy i Śliwy, potrzebuje pracownia przyrządów do palenia tytoniu Feliksa Łady Pietrzyckiego we Lwowie, ulica Piekarska l. 5. Kto chce tego rodzaju płody swojej ziemi sfruktyfikować, zechce przysłać okazy i oferty, po jakich cenach dostarczać będzie. Przy przesyłaniu okazów młodych latorośli, należy złożyć partję ze wszystkich ich grubości i długości, zaś materjału odziomkowego kawałek brusa trzycalowego na pół metra długości. (1604)

Posady i zatrudnienia.

Miejsca lektora lub **korespondenta** w języku polskim, niemieckim, francuskim i ruskim, poszukuje akademik, mający w tym zawodzie kilkuletnią praktykę. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera pod lit. W. S. (5)

Poczta Radymno przyjmie z dniem 15 stycznia r. b. rutynowanego **ekspedytora** pocztowego i telegraficznego. Zgłoszenia natychmiast do takowej. (11)

Do prowadzenia Kantoru służbowego poszukuję rzutkiego i pracowitego **człowieka** z dobrem pismem. Biuro wywiadowcze J. Polinski ulica Karola Ludwika, liczba 5, we Lwowie.

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatnych praktykantów, wprost od pracodawcy i abonenta, przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie, jednakowoż nie nad dwa tygodnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Subjekt do handlu korzennego, winnego, nasion i delikatesów poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty pod adresem: Pomocnik handlowy u Wgo I. Bereznickiego w Kołomyji. (6)

Inteligentna wdowa poszukuje umieszczenia, jako zarządczyni, szczególniej gdzie niema matki, zastąpić miejsce takowej — także jako lektorka lub do owarzystwa dla panienek dorosłych, bądź starszych osób i znająca się doskonale tak nagospodarstwie wiejskiem, jak i miejskiem. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera, pod lit. N. N. 100 (14)

Kupno i sprzedaż.

W Państwie Podhorcach, 2 mil rządowym gościńcem od Złoczowa do sprzedania **buhajek** 2 letni szwajcarskiej rasy, Berneńczyk i **klacz** wierzchowa 6 letnia, gniada, pół krwi angielskiej, 15 tej miary, bez błędu i silnie zbudowana. (1606)

Pianino na 7 oktaw eleganckie z najnowszą **metalową** konstrukcyą i fortepian tanio do nabycia lub pożyczenia. Łyczaków nr. 7. na 1 piątrze. Tamże szkoła na fortepian i cytra jest do sprzedania. (13)

Mieszkania i sklepy.

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Kraszewskiego l. 15. (3)

Pokój i obszerna **kuchnia** (może być także jako 2 pokoje użyte) przy ul. Kurnickiej l.6 tuż za botanicznym ogrodem. (2)

Pokój kawalerski, z meblami lub bez, zaraz do wynajęcia ul. Jabłonowskich l. 12. (1587)

Pokój kawalerski, obszerny, z osobnym wychodem jest przy ul. Halickiej l. 21 na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże (1605)

Pokój z kuchnią przy ul Halickiej l. 7 zaraz do wynajęcia. (1616)

Pokój piękny i wielki, elegancko umeblowany, miesięcznie lub tygodniowo zaraz do wynajęcia, ulica Majerowska l. 7. (1610)

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (10)

Pomieszkanie składające się z 7 pokoi i 2 kuchni, które może być stosownie do żądania rozdzielone na dwa lokale o 3 i 4 pokojach, jest do wynajęcia od 1 Lutego przy ul. Teatyńskiej l. 9. (12)

1 wielki, elegancki i 2 małe sklepy są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ul. Grodecka l. 47. (1510)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami, przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (1592)

2 pokoje frontowe z przedpokojem i kuchnią w parterze od podwórza przy ul. Grodeckiej l. 47 są zaraz do najęcia. (1594)

2 pokoje i przedpokój, z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Garncarskiej l. 13 na piętrze. (1530)

2 pokoje z kuchnią na 2 piętrze, ul. Halicka l. 7 zaraz do wynajęcia. (1617)

2 pokoje z kuchnią, strychem i drewutnią na 1. piętrze przy ul. Rury l.6 od 1. Stycznia 1884 do wynajęcia. (1607)

3 pokoje i przedpokój z umeblowaniem lub bez na 1 piętrze dla pp. kawalerów są zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu, ulica Sykstuska l. 47.

3 pokoje i kuchnia w parterze l. 1 ul. Sakramentek, i 1 mały pokój od 1 Stycznia do najęcia. (1571)

4 pokoje, z których 2 na front piekarnia i kuchnia, przy ul. Krasickich l. 10. na pierwszem piętrze do wynajęcia. (Wiadomości udziela stróż kamienicy.) (1619)

5 pokoi z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (1613)

6 pokoi z kuchnią na piętrze przy ul. Grodeckiej l. 47 są zaraz do wynajęcia. (1595)

Lokal na warstat dla ślusarza lub stolarza jest do wynajęcia od 1 stycznia 1884 w realności pod l. 10, plac Halicki — bliższa wiadomość u dozorcy w suterenach. (1566)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do Róży R....skiej.

Smutny po nowym roku,
Siedzę obdarty z pieniędzy
I z domu ani też kroku:
Ruszać nie mogę się więcej.
Więc Pani wybaczyć racz mi,
Że przy nadchodzie trzech Króli
„Gastronom“ pościć Twój zacznie
Do Ciebie... i do Urszuli....

Sura W.

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczoną, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F.H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**